

Wyrazem aktywności naukowej prof. Jerzego Melkego była również prezentacja najważniejszych wyników badań na licznych konferencjach i sympozjach, a także członkostwo w towarzystwach naukowych – Polskim Towarzystwie Gleboznawczym, Międzynarodowym Towarzystwie Gleboznawczym (IUSS) oraz Klubie Polarnym Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Za dokonania na polu nauki, a także pracę dydaktyczną został uhonorowany Złotym Krzyżem Zasługi oraz kilkakrotnie nagrodą Rektora UMCS.

Autorzy niniejszego wspomnienia bardzo sobie cenią wspólne przebywanie i trudy związane z badaniem gleb w ekstremalnych warunkach tundry spitsbergeńskiej (zwłaszcza w obszarze górskim i w sąsiedztwie lodowców). Jurek był człowiekiem bardzo odpowiedzialnym i koleżeńskim, a przy tym niezwykle pracowitym. Dotrzymywał powziętych zobowiązań i konsekwentnie je realizował. Szczery w wypowiedziach, które nie zawsze i niekoniecznie mogły być miłe dla otoczenia, jednak czynił to zawsze dla wspólnego dobra. Wyraźnie nam brakuje jego osoby, która nas ubogacała i była inspiracją do przemyśleń, nie tylko naukowych.

Żegnaj Przyjacielu wspólnych wypraw !



**Waldemar Walczowski**  
Instytut Oceanologii PAN  
ul. Powstańców Warszawy 55, 81-712 Sopot  
walczows@iopan.gda.pl

## **ODSZEDŁ KOLEJNY POLARNIK. WSPOMNIENIE O PROFESORZE JANIE PIECHURZE**

Profesor Piechura już nie wypłynie w kolejny rejs. *Odszedł kolejny polarnik...*

To zdanie słyszymy ostatnio często. Tym razem to Jan Piechura. Profesor, oceanograf. Człowiek morza.

Poznałem Go w 1990 roku, gdy jako kierownik Zakładu Dynamiki Morza rozpoczął pracę w Instytucie Oceanologii PAN w Sopocie. Zajmował się oceanografią fizyczną Bałtyku i Atlantyku. Chyba nigdy nie przypuszczał, że będzie pływał w Arktyce, zresztą na początku złościło Go, gdy mówiło się o nim „polarnik”.

Jan Piechura urodził się 8 grudnia 1936 r. w Witowie. Studia oceanologiczne skończył w 1959 roku w Państwowym Uniwersytecie Łomonosowa w Moskwie, doktorat uzyskał w 1965 na Wydziale Rybactwa Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie, habilitację w 1973 na Wydziale Rybołówstwa Morskiego Akademii Rolniczej w Szczecinie. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał Mu tytuł profesora w 1991 roku. Jan Piechura zmarł 12 listopada 2012 roku w Gdyni.

W latach 1959-1968 i 1970-1972 pracował jako kierownik Laboratorium Fizyki w Państwowym Instytucie Hydrologiczno-Meteorologicznym w Gdyni. Zorganizował pierwsze regularne obserwacje oceanograficzne Bałtyku. W latach 1968-1970 odbył studia postdoktoranckie w Bedford Institute of Oceanography w Kanadzie. W latach 1972-1983 i 1986-1990 pracował w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni jako kierownik Laboratorium a następnie kierownik Zakładu Oceanografii i z-ca dyrektora d/s naukowych. Organizował i prowadził ekspedycje naukowe na m/s „Profesor Siedlecki” na północny i południowy Atlantyk oraz na wody antarktyczne. W latach 1983-1986 pracował jako ekspert UNESCO w Jemenie.

Profesor, bo tak, mimo lat wspólnej pracy nazywam Go w myślach, wskazał nam wizję pracy na morzu. Sumienne powtarzanie procedur, wieloletnie zbieranie danych. Był z pokolenia, które zaczynało pracę oceanografa butlami nansenowskimi i termometrami odwracalnymi a izolacje temperatury czy zasolenia kreśliło ręcznie. Ale Profesor zdawał sobie sprawę z tego, że nie obędziemy się bez nowoczesnych technologii. Kiedy mieliśmy kupić pierwszą sondę CTD, najpierw przeprowadził wywiad, czego kto w świecie używa. A znał wszystkich, wszyscy Go znali i szanowali. I kupiliśmy sondę za bająćskie, jak na owe czasy pieniądze. Ale dzięki temu mogliśmy zacząć równać do czołówki. Powoli, dzięki latom ciężkiej pracy, „Oceania” stała się nieodłącznym elementem pejzażu Spitsbergenu. Przełamaliśmy początkową niechęć Norwegów, których denerwowało, że na „ich” terenie ktoś inny zaczyna prowadzić pomiary. Wkrótce dołączyliśmy do dużych międzynarodowych programów, jak VEINS, ASOF-N czy DAMOCLES.

Profesor Piechura działał w wielu krajowych i międzynarodowych organizacjach, programach badawczych, zasiadał w licznych gremiach eksperckich. Działał w UNESCO, ICES, IASC, był członkiem współzałożycielem EuroGOOS-u, ArcticROOS-u, BOOS-u czy BALTEX-u. Organizował Konferencje Oceanografów Bałtyckich, jak również szereg innych konferencji o zasięgu międzynarodowym. W Polsce był członkiem Komitetu Badań Morza, Komitetu Badań Polarnych. Jest współautorem 2 książek, autorem czy współautorem ponad 60 publikacji naukowych.

Ale przede wszystkim był Profesorem człowiekiem morza. Do portu zawijał niechętnie. Gdy kolejnego lata „Oceania” wchodziła do Isfjordu, słysząc zachwyty studentów, którzy pierwszy raz zobaczyli wyniosłe brzegi Spitsbergenu, zdenerwowany zapytał: „co wy do cholery w tym ładnego widzicie?”. Na ląd schodził rzadko, „już tu byłem” mawiał i chciał wypływać z portu czym prędzej po zatankowaniu wody i paliwa. Na morze, do pracy. Każda minuta opóźnienia denerwowała Go. Wstawał na każde sondowanie, winda musiała chodzić

na najwyższych obrotach. Sumował – 200 sondowań w rejsie, na każdym sondowaniu zarabiamy 10 minut, to prawie półtorej doby.

Czasem oschły w obyciu, był Profesor człowiekiem wielkiego serca i rozumu, z wizją. Wyrozumiałym i cierpliwym. No, może brakowało mu czasem cierpliwości do dziennikarzy. Ale nie dziwię się. Pamiętam, jak dał się kiedyś namówić na wywiad. Bronił się, aż wreszcie uległ. W czasie wywiadu Profesor cierpliwie tłumaczył, że Cyrkulacja Termohalinowa nie zatrzyma się w pół roku a epoka lodowcowa nam nie grozi. Gdy uparty dziennikarz w poszukiwaniu sensacji zapytał: „ale tak hipotetycznie, czy możemy sobie wyobrazić, że w sierpniu będzie zima?”. „Hipotetycznie tak” – nieostrożnie odpowiedział Profesor. Sobotnim rankiem zbudził mnie telefon. Profesor. „Waldek, chyba dostanę zawału. Ci idioci napisali, że powiedziałem, że w sierpniu będą zimy” – powiedział zrozpaczony.

Kochał zwierzęta i zwierzęta czuły to, garnęły się do Niego. Rozmawiał z nimi, w minutę potrafił obłaskawić każdego psa, kota.

Wiele razy żegnał się Profesor z „Oceanią”. „To ostatni rejs” mówił. I dwa lata później znowu płynął w kolejny „ostatni rejs”. Jeszcze tej wiosny, mimo choroby, zastanawiał się jak tu wyrwać się na morze. W Arktykę, którą pokochał.

Niestety, już nie popłynie. 17 listopada odprowadziliśmy Profesora Piechurę w ostatni rejs.

